

Bez kolorów. Aktywa i pasywa post-pomarańczowej Ukrainy

Wstęp

autorzy

Grzegorz **Gromadzki** (Warszawa)

Weronika **Mowczan** (Kijów)

Mykoła **Riabczuk** (Kijów)

Iryna **Sołonenko** (Kijów)

Susan **Stewart** (Berlin)

Ołeksandr **Suszko** (Kijów)

Kataryna **Wolczuk** (Birmingham)

2010

Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa

Międzynarodowa Fundacja Odrodzenia, Kijów

Po zniweczeniu nadziei, jakie przyniosła pomarańczowa rewolucja, na temat Ukrainy wypowiedziano wiele negatywnych opinii. Opinie takie, co wydaje się dość paradoksalne, dobiegały zarówno z demokratycznych państw Zachodu, jak z niedemokratycznych krajów należących do WNP, szczególnie zaś z Rosji. Podczas, gdy państwa członkowskie UE i inne demokracje Zachodu oczekiwały szybkich i głębokich zmian na Ukrainie, rosyjskie reakcje na pomarańczową rewolucję najczęściej podszyte były lekceważeniem; ich autorzy dążyli do zdyskredytowania przemian na Ukrainie, chcąc w ten sposób zredukować wszelkie możliwe zagrożenia dla stabilności systemu władzy w Rosji. Najbardziej jednak znaczący wydaje się fakt, że wielu, jeśli nie zdecydowana większość Ukraińców, zaczęło z czasem odczuwać rozczarowanie biegiem wypadków w następstwie pomarańczowej rewolucji. Bratobójcze (w politycznym znaczeniu tego słowa) działania przywódców „obozu pomarańczowych”, które prowadziły do słabości gabinetów i konfliktów między poszczególnymi strukturami władzy pociągały za sobą rozczarowanie każdego, kto miał nadzieję na otwartość ze strony UE i pojawienie się na Ukrainie silnego dążenia do zmian.

Zawiedzione oczekiwania, jakkolwiek niejednorodny był ich charakter, spowodowały głębokie rozczarowanie obserwatorów i przyczyniły się do umocnienia negatywnego wizerunku Ukrainy zarówno na Zachodzie, jak na Wschodzie. Ukraina opisywana była jako „przegrana sprawa” bądź wręcz jako „upadłe państwo”. Wybór w 2010 roku Wiktora Janukowycza, rywala „obozu pomarańczowych” na prezydenta Ukrainy rodził, mówiąc najogólniej, mieszane uczucia. Dla wielu oznaczało to cofnięcie się do „epoki Kuczmy” sprzed 2004 roku, przede wszystkim zaś – ostateczną porażkę pomarańczowej rewolucji i wszystkich osiągnięć, jakie przyniósł ze sobą ten zryw. Pojawili się jednak również optymiści,

którzy zwracali uwagę na fakt, że na Ukrainie odbyły się wolne i uczciwe wybory – w odróżnieniu od sytuacji w państwach ościennych, do chwili oficjalnego ogłoszenia wyniku wyborów praktycznie nikt nie wiedział, kto zostanie ich zwycięzcą – dzięki czemu doszło do „bezbolesnego” przekazania władzy. Optymiści nalegali na Zachód, by ten ze swojej strony zachęcał Ukrainę do zachowania jej proeuropejskiej orientacji i wspierał wszelkie jej zmierzające ku temu wysiłki. Obecność delegacji UE wysokiego szczebla na uroczystości inauguracji nowego prezydenta oraz przyjęta tego samego dnia rezolucja Parlamentu Europejskiego uznająca prawo Ukrainy do ubiegania się o członkostwo UE dowodzą, że argumenty optymistów zostały przyjęte.

Raport stanowi próbę opisu Ukrainy wkrótce po piątej rocznicy pomarańczowej rewolucji i wyborach prezydenckich 2010 roku. Autorzy tego raportu postrzegają Ukrainę na kształt szklanki, na wpół pustej, na wpół pełnej. Innymi słowy, istnieje obawa w jakim kierunku może w przyszłości rozwijać się Ukraina, ale zarazem przekonanie, że pomarańczowa rewolucja wydała dziedzictwo, którego dobroczynne skutki widoczne są na pierwszy rzut oka. Przykładem jest to, że Ukraina jest solidnie umocowaną demokracją wyborczą (*electoral democracy*), z najdłuższą listą wolnych i uczciwych wyborów w krajach WNP (wybory prezydenckie w latach 2005 i 2010 oraz parlamentarne w latach 2006 i 2007), co jaskrawo kontrastuje z wieloma (na wpół-) autorytarnymi krajami regionu. Zarazem jednak Ukrainie jako państwu nadal daleko do stania się sprawnie funkcjonującą demokracją konstytucyjną (*constitutional democracy*).

Znamienny jest fakt, że w całym kraju, również w środowiskach, które zdecydowanie opowiadały się za jednym z dwojga najważniejszych kandydatów w wyborach prezydenckich – wśród „błękitnych” zwolenników Wiktora Janukowycza i „pomarańczowych” Julii Tymoszenko – znaczne grupy społeczne wyglądają pokoleniowej zmiany wśród elit politycznych. Dowodzi tego zarówno wysoki odsetek głosów oddany na „alternatywnych” kandydatów (Serhija Tyhipkę i Arsenija Jaceniuka) w pierwszej turze wyborów i duża liczba wyborców, którzy nie poparli żadnego z kandydatów w drugiej, rozstrzygającej turze, jak i fakt, że Janukowycz uzyskał ostatecznie poparcie mniej niż połowy wyborców.

Złożoność tej sytuacji spotęgowana jest przez delikatność sytuacji geopolitycznej Ukrainy, tkwiącej pomiędzy „przestrzenią WNP” a rozszerzoną Unią Europejską. W ciągu ostatnich pięciu lat dążenia autorytarne nasiliły się w wielu krajach poradzieckich, przy czym najpełniejszą ilustrację tej tendencji stanowi Rosja. W takim kontekście Ukraina, wraz z Gruzją i Mołdawią stanowi znaczący wyjątek, odbiegając od reszty obszaru WNP. Jednak jednocześnie Ukraina silnie kontrastuje ze swymi zachodnimi sąsiadami – państwami Europy Środkowo-Wschodniej, które uzyskały członkostwo UE w dwóch falach rozszerzenia, w 2004 i 2007 roku. Nowi członkowie, bez względu na problemy wewnętrzne, jakich doświadczają, pozostają liberalnymi demokracjami. W ciągu ostatnich pięciu lat Ukrainie nie udało się

dorównać tej grupie państw, tym samym nadal klasyfikowana jest w sposób niebudzący żadnych wątpliwości jako państwo poradzieckie. Trudno zaprzeczyć, że dystans między Ukrainą a jej zachodnimi sąsiadami zwiększył się w ciągu ostatnich pięciu lat. Podstawowym pytaniem, jakie nasuwa się w tej sytuacji jest kwestia: jak długo Ukraina może funkcjonować jako nieustabilizowana demokracja, tkwiąca między liberalnymi demokracjami UE a na wpół autorytarnymi reżimami obszaru WNP – dwoma grupami państw, rozwijającymi się w zupełnie różnych kierunkach. Kwestia ta dotyczy przy tym nie tylko systemu politycznego Ukrainy jako państwa, lecz również społeczeństwa Ukrainy. Wachlarz zarówno negatywnych, jak i pozytywnych opcji dla Ukrainy jest bardzo szeroki. Ta wielość możliwych opcji dowodzi, że Ukrainy nie można postrzegać jako „przegranej sprawy”, za jaką ma ją wielu.

przełożył Wojciech Stanisławski